



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Co zrobić, gdy w rodzinnej miejscowości bezrobocie, brak perspektyw, a trzeba w końcu zacząć żyć na własną rękę? Wyjechać do Warszawy – myśli wielu. Ale to nie jest proste: bez wykształcenia i mieszkania. Kto pomaga młodym dziewczynom z prowincji, które chcą w stolicy zacząć samodzielne życie? Reportaż Tomasa Gołęba na str. IV–V. W numerze również dwa wyjątkowe zaproszenia: dla wszystkich Elżbiet na imieniny ich patronki i dla dzieci z podstawówek na... uniwersytet. ■

ZA TYDZIEŃ

- Dycha do setki – jubileusz parafii św. Michała
- Cmentarz bez sacrum?

O „Powołaniu” u chrześcijan

Gospel na dobry początek

POD PATRONATEM „GOŚCIA
NIEDZIELNY”

Czarne rytmy rozpoczęły III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. Ks. Michał Jabłoński, proboszcz parafii ewangelicko-reformowanej, gdzie odbył się pierwszy koncert, rozpoczął spotkanie modlitwą ekumeniczną.

– Będziemy chwalili Boga pieśnią, muzyką, obrazem, ruchem, ale i modlitwą – zapowiedział ewangelicki duchowny. Wyraził nadzieję, że Tydzień Kultury Chrześcijańskiej będzie okazją zarówno do spotkania chrześcijan różnych wyznań, jak i do wspólnego wychwalania Boga „w sposób pełen tolerancji i pełen miłości dla odmiennych kultur”.

Tegoroczny Tydzień Kultury Chrześcijańskiej przebiega pod hasłem „Powołanie”. Honorowym patronatem nad wydarzeniem objęli prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski abp Sawa, biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP Janusz Jagucki oraz bp Marek Izdebski, zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP.

III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Warszawie trwa do 10 listopada. Organizatorzy to Ośrodek Kultury Ochota we współpracy z Biurem Kultury m.st. Warszawy i Stołeczną Estradą, a także parafią ewangelicko-reformowaną w Warszawie, parafią ewangelicko-augsburską pw. Świętej Trójcy i warszawskimi dominikanami. „Gość Niedzielny” objął inicjatywę patronatem medialnym. **AP (KAI)**



Sienna Gospel Choir pod dyrekcją Anny Bajak. Międzywyznaniowy zespół powstał w warszawskim zborze Kościoła Zielonoświątkowego. Śpiewa w nim ok. 40 osób

O WIERZE, NADZIEI, MIŁOŚCI...



Oratorium Hadriana Filipa Tabęckiego „Msza polska wg ks. Jana Twardowskiego” zabrzmiało 4 listopada w kościele barnabitów w Warszawie. W oratorium o wierze, nadziei i miłości, inspirowanym twórczością ks. Jana Twardowskiego, wzięli udział m.in. Olga Bończyk, Dorota Osińska, Piotr Machalica, Krzysztof Kolberger oraz Orkiestra Sinfonia Viva, Chór Czterech Żywiołów i Kameleon Septet pod dyrekcją Radosława Kiszewskiego. Na tekst utworu składają się w większości wiersze księdza Jana Twardowskiego, w kompilacji uzgodnione z autorem za jego życia, jak również teksty liturgii rzymskokatolickiej i ewangelii chrześcijańskiej. ■

Na tekst utworu złożyły się wiersze ks. Jana, w kompilacji uzgodnionej z autorem za jego życia

Wszyscy Święci w Warszawie

STOLECZNE CMENTARZE

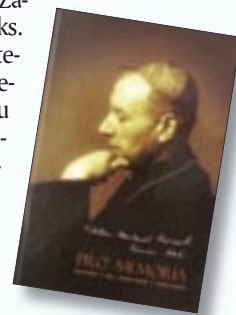
1 i 2 listopada zapłonęły tysiącami zniczy. Warszawiacy odwiedzali bliskich i palili symboliczne lampki na zapomnianych grobach. Wspominano poległych za Warszawę. Prymas kard. Józef Glemp modlił się za niewinne pomordowanych podczas rzezi na

warszawskiej Pradze, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej oraz zamordowanych oficerów w Katyniu. Podczas Mszy św. w kaplicy domu pogrzebowego na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie przypomniał, że ludzie na każdej szerokości geograficznej, każdej rasy i wykształ-

cenia wierzą w istnienie życia po śmierci. Abp Kazimierz Nycz, podczas Mszy św. w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, zachęcał do modlitwy o rychłą beatyfikację i kanonizację sługi Bożego Jana Pawła II. Powiedział też, że „wiara podpowiada”, iż Papież Polak jest już w gronie świętych. Za dusze wszystkich wiernych zmarłych modlili się również katolicy i prawosławni na terenie prawosławnego cmentarza na warszawskiej Woli. Ekumeniczna procesja zgromadziła 1 listopada parafian katolickiej parafii św. Wawrzyńca i prawosławnej św. Jana Klimaka. Po raz 33. Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami im. Jerzego Waldorffa zorganizował kwestę na rzecz ratowania zabytkowego cmentarza. Zbiórka odbyła się 1 i 2 listopada. Wzięło w niej udział ok. 200 artystów. Kwestujący odwiedził metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz. Dzięki działalności komitetu udało się już uratować ok. 1200 zabytkowych nagrobków. W najbliższym roku zaplanowano renowację 41 kaplic grobowych. W kweście uczestniczyli również goście z komitetu z Wilna, którzy zbierali datki na odnowienie wileńskiej Rossy.

Święty znawca marksizmu

WARSZAWA. – Kard. Stefan Wyszyński był dla mnie wzorem w podejściu do wielu spraw – przyznał Prymas Polski, kard. Józef Glemp. W siedzibie IPN-u, z okazji rocznicy uwolnienia kard. Wyszyńskiego, odbyła się promocja książki „Pro memoria, zapiski z lat 1948–49 i 1952–53” zawierającej osobiste i niepublikowane dotąd notatki Prymasa Tysiąclecia. W prezentacji uczestniczyli m.in. prof. Wiesław Chrzanowski, marszałek Sejmu w latach 1991–93, prof. Jan Żaryn z UKSW, ks. prof. Piotr Nitecki z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, dr Janusz Kurtyka, prezes IPN-u, oraz członkinie Instytutu Prymasowskiego Kard. Stefana Wyszyńskiego. – Proponowano prymasowi Wyszyńskiemu, aby na jakiś czas zrezygnował z głoszenia kazań na tematy społeczne, ale on się nie ugiął. Był przy tym gorliwym ewangelizatorem, ale także zdolnym dyplomatą. Znał marksizm lepiej niż niejeden komunist. Wyszyński jako jedyny ordynariusz w Europie po uwiezieniu wrócił na swoją stolicę biskupią – zauważył ks. prof. Nitecki. – Stałą wytyczną dla Prymasa Tysiąclecia była katolicka nauka społeczna – podkreślił Wiesław Chrzanowski. – Wiedzieliśmy o zamontowanych podsłuchach, ale nigdy Prymas nie wprowadzał przez to atmosfery lęku. Mówił: „Cóż, musimy po prostu święcie żyć” – wspominała Anna Rastawicka, która pracowała w Sekretariacie Prymasa Wyszyńskiego przy ul. Miodowej. Opasły tom „Pro memoria” zawiera notatki z czterech lat i liczy ponad 700 stron. – Osobiste zapiski kard. Wyszyńskiego objęte są klauzulą tajności ze względu na toczący się jego proces beatyfikacyjny. Na kolejne tomy musimy prawdopodobnie poczekać, aż Kościół wyniesie na ołtarze Prymasa Tysiąclecia – wyjaśniła Iwona Czarcinińska, dyrektor Instytutu Prymasowskiego.



Prymas Józef Glemp 1 listopada modlił się na warszawskim Cmentarzu Północnym

Z domów dziecka do życia...

MAZOWSZE. „Integracja społeczna i zawodowa młodzieży z placówek opiekuńczo-wychowawczych w woj. mazowieckim” – pod takim hasłem realizowano 6-miesięczny projekt, którego celem było zmniejszenie bezrobocia w grupie zagrożonej wykluczeniem społecznym. Projekt prowa-

dzony był przez Komitet Ochrony Praw Dziecka oraz Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi”. – Dzieci z domu dziecka przez samą swoją sytuację życiową rosną często z poczuciem, że są ludźmi „drugiej kategorii”. Brak im wiary we własne siły, mają zanizowaną samoocenę – oceniła Mirosława Kąt-

na, z KOPD. Kątna przypomniała też badania, z których wynika, że wychowankom domów dziecka trudniej znaleźć pracę. – Młodzi nie chcą niczego dostawać za darmo. Natomiast potrzebują warunków, w których mogliby uniezależnić się od pomocy – podkreśliła Anna Machalica-Pułtorak, prezes Stowarzyszenia „Otwarte Drzwi”. Projekt realizowano w grupie 60 osób. Uczestnikami byli chłopcy i dziewczęta w wieku od 15 do 18 lat. Razem z terapeutami, wolontariuszami, pracowali w kilkunastoosobowych grupach dwa razy w miesiącu, w weekendy. Wychowankowie domów dziecka zastanawiali się nad celami żywymi, sposobami poszukiwania zawodu. Uczyli się o rynku pracy, pisania dokumentów aplikacyjnych itp.

Start w dorosłość nie jest łatwy. Wychowankowie domów dziecka, pozbawieni opieki rodzin, są często na straconej pozycji... Trzeba im pomóc



800-lecie urodzin patronki parafii

Elżbiety, przyjedźcie do Powsina!

Parafia św. Elżbiety w Powsinie hucznie będzie obchodzić urodziny swojej patronki. Szczególnie zaprasza na nie wszystkie Elżbiety z Warszawy i okolic.

W powsińskim sanktuarium, obok łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Tęskniącej, jest jeszcze jeden ciekawy obraz. W lewej bocznej nawie można zobaczyć wizerunek patronki: św. Elżbiety Węgierskiej, której sława świętości była tak wielka, że papież Grzegorz IX już cztery lata po jej śmierci wyniósł ją na ołtarze jako wzór życia w poświęceniu i miłosierdziu. A działo się to prawie osiemset lat temu. Według legendy, św. Elżbieta wносиła z zamku żywność dla biednych, a kiedy sprawdzono, co ukrywa pod płaszczem, w fartuchu pokazały się naręcza róż, mimo panującej zimy. Właśnie tę scenę pokazuje powsiński wizerunek.

Matka, wdowa, święta

Święta Elżbieta urodziła się osiemset lat temu, jako trzecie dziecko króla węgierskiego Andrzeja II i Gertrudy z Meran (siostry św. Jadwigi Śląskiej). Zgodnie ze swym królewskim pochodzeniem, otrzymała staranne wychowanie. Już w wieku 4 lat zaręczono ją z Ludwikiem IV, landgrafem Turyn-gii. Dziesięć lat później została jego żoną. Małżeństwo było szczęśliwe, ale krótkie. Małżonkowie doczekali się wprawdzie trójki dzieci, jednak Ludwik zmarł podczas wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej. Elżbieta, jako 20-letnia wdowa, odsunęła się od życia dworskiego. Wraz z dziećmi przeniosła się do Eisenach, a potem do Marburga.

W 1228 r. złożyła śluby jako jedna z pierwszych tercjarek franciszkańskich. Całkowicie poświęciła się wychowaniu dzieci, modlitwie, pokucie i czynkom miłosierdzia. Sprowadziła z rodzinnych Węgier do Turyn-gii zakonników św. Łazarza. W mieście Gota zbudowała szpital, w Marburgu ufundowała przytułek dla opuszczonych.



REPRODUKCYJA OBRAZU Z POWSINA

Św. Elżbieta przedstawiana jest na obrazach z chlebem, żebrakiem u stóp lub z modelem kościoła w ręku

Sama w nim posługiwała. Równocześnie prowadziła bardzo surowy tryb życia. Zmarła z wycieńczenia w 1231 r.

Sława jej dzieł i świętości była tak duża, że zaraz po śmierci do jej grobu zaczęły przychodzić pielgrzymki. Oficjalnie została uznana za świętą cztery lata po śmierci.

Kult świętej rozszerzył się niemal w całej Europie. Najwięcej kościołów, kaplic i obrazów poświęcono jej w Niemczech, Belgii, Francji, we Włoszech, w Hiszpanii i w Polsce. Święta została patronką Turyn-gii i Hesji. Z jej duchowej inspiracji powstało też kilka żeńskich zgromadzeń zakonnych, m.in. Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety.

Śladem patronki

Parafianie z Powsina już od początku roku świętują urodziny swojej pa-

DOBRA PATRONKA

KS. PRAŁAT JAN ŚWISTAK, KUSTOSZ SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ TĘSKNIĄCEJ W POWSINIE:

– W NASZEJ TRZYTYSIĘCZNEJ PARAFII MAMY ZALEDWIE DWADZIEŚCIA ELŻBIET. A SZKODA, BO TO PIĘKNE IMIĘ I SZLACHETNA PATRONKA. RODZICE RZADKO NADAJĄ JE CHRZCZONYM DZIECIOM. CZĘŚCIEJ WYBIERAJĄ JE DZIEWCZĘTA PRZY SAKRAMENCIE BIERZMOWANIA.



tronki. W sierpniu byli z pielgrzymką jej śladami w Niemczech. Pod koniec listopada wybierają się do Nysy, kolebki zakonu sióstr elżbietanek. Jej śladem idzie też parafialna Caritas. Działający w niej bardzo prężnie Justyna i Michał Chodakowscy dbają o to, by nikt z potrzebujących parafian nie został bez pomocy.

Imienniczki świętej

Z okazji 800. urodzin patronki parafii, 18 listopada o godz. 11.30 kard. Józef Glemp, prymas Polski, odprawi w powsińskim sanktuarium Sumę odpustową. Wcześniej o świętej opowie s. Katarzyna Mróz, elżbietanka z Warszawy. W uroczystościach weźmie udział ambasador i konsul Republiki Węgierskiej, a po Sumie węgierskie pieśni ludowe zagra i zaśpiewa zespół „TEKA” z Budapesztu.

Po koncercie wszystkie kobiety, które mają za patronkę św. Elżbietę, będą miały swój zlot w Powsińskim Klubie Kultury, znajdującym się w pobliżu kościoła. Będzie można kupić publikacje dotyczące św. Elżbiety, obrazy, obrazki, porozmawiać przy herbacie i ciastkach.

JOANNA JURECKO-WILK

■ R E K L A M A ■

www.radiojozef.pl

„bądź zimny

RADIO JÓZEF 96,5^{FM}

wtorki i czwartki po godz. 22

„bądź gorący

Kiedy stają z prawie pustą walizką na warszawskim dworcu, najpierw czują strach: **przeróża je pośpiech, tłok i wyścig szczurów** – po lepszą posadę, pensję, firmowe buty i garsonkę.

tekst
TOMASZ GOŁĄB

Justyna nie miała nic do stracenia. W Polubiczach pod Białą Podlaską zostało już niewielu znajomych. Pracy w okolicy oczywiście dla niej nie było: CV posyłane przez kilka miesięcy, ogłoszenia z lokalnej gazety pozostawały bez odpowiedzi. Rok na filologii polskiej w filii UMCS też był stracony.

Życie nie hazard

– Jadę – powiedziała krótko, gdy znajoma siostra z Za-

kopanego powiedziała jej o hostelu przy Teresińskiej 9, w którym prowadzone są szkolenia dla dziewczyn z rejonów największego bezrobocia.

Ale z kursu Justyny Parulskiej w Warszawie zostały tylko dwie osoby. Osiem wróciło do siebie. Najbliższa koleżanka pracuje w kiosku w Częstochowie, bo dostała w spadku mieszkanie.

– Mówiłam jej, że do domu zawsze można wrócić, ale do Warszawy już znacznie trudniej – mówi blondynka w niebieskim sweterku. – Ola, Oleńka – woła 15-miesięczną podopieczną w mieszkaniu na Stegnach.

Kiedy idzie na ósmą do pracy (od maja jest nianią, przedtem nocami opiekowała się schorowaną starszą kobietą), mija kolekturę Lotto, w której padła najwyższa w historii

wygrana, ponad 20 milionów złotych. Do hazardu jej jednak nie ciągnie. Chociaż żeby zrealizować wszystkie marzenia, taka gotówka byłaby potrzebna:

– Wydać tomik moich wierszy, założyć kawiarnię z galerią i założyć hotel rekreacyjny dla panów, coś na wzór hoteli SPA dla ich żon – śmieje się 25-latką. – Kurcze, zaraz zupa mi się wygotuje.

„Jakoś” to za mało

Kurs dla opiekunek kończyła w maju 2006 r. Najpierw dwa tygodnie w Otwocku razem z innymi dziewczynami uczyła się kąpiąć niemowlaki, pielęgnować chorych leżących, smażyć kotlety i sprzątać mieszkanie. Sprzątać?

– No tak... Nawet nie wie pan, ile moż-

na się w takich rzeczach nauczyć...

Rodzice Justyny bali się, że to sekta. Nie jedź: jakoś sobie poradzimy... – słyszała. Ale „jakoś” jej nie interesowało. Wolała trzy tygodnie szkolenia plus zajęcia z aktywnego poszukiwania pracy. A potem pół roku mieszkania w hostelu na poddaszu szkoły podstawowej przy ul. Teresińskiej, prowadzonej przez Zgromadzenie Sług Jezusa. W tym czasie doradztwo personalne, prawne, duchowe...

Duchowe? Nie na darmo Stowarzyszenie Pomocy Dziewczętom ma za patronkę Eleonorę Motylowską, która w XIX wieku w Warszawie ratowała je, zabierając często z ulicy i ucząc, jak stanąć na nogi. Motylowska, która w 28. roku życia zdecydowała się, wbrew rodzinie, na podjęcie ukrytego życia zakonnego, pod kierunkiem bł. o. Honorata, była nie tylko współzałożycielką bezha-

Justyna pochodzi z Podlasia. W jej miejscowości nie ma pracy. Dzięki Stowarzyszeniu – radzi sobie z dziećmi i w stolicy



pracować i... pomagać

supernianie?



bitowych Sług Jezusa, ale także inicjatorką zakładania kas zapomogowych, bezpłatnych szpitalików, oddziałów dla rekonwalescentek i staruszek. Środowisku ówczesnych służących stwarzała możliwość przygotowania do obowiązków zarobkowych i rodzinnych, elementarnego wykształcenia. Ale otaczając opieką nieletnie dziewczęta, poszukujące zatrudnienia w miastach, za najważniejszy cel uważała pogłębienie znajomości prawd wiary i rozwijanie życia religijnego. To samo chcą robić członkowie założonego 4 lata temu stowarzyszenia im. Eleonory Motylowskiej.

Tak na marginesie...

– Szukamy dziewcząt ze środowisk zagrożonych trwałym bezrobociem. Jeździmy w Bieszczady, do województw Polski wschodniej, mamy kontakty z proboszczami i urzędami pracy... Chcemy być placówką, która umożliwi start w

dorosłość osobom zagrożonym, nie z własnej winy, marginalizacją – mówi psycholog Anna Bugaj, założycielka stowarzyszenia.

– Na kurs zgłaszają się różne dziewczyny. Czasami prowadzący muszą być im ojcem i matką. Ale absolwentki odnajdują w życiu grunt. A jeśli im się noga powinie, zawsze mogą wrócić na Teresińską – wtrąca Justyna Parulska, mieszkająca zupę pomidorową. Jej współlokatorka (z okolic Kielc), też absolwentka kursu, również opiekuje się dzieckiem. W soboty sprzątają mieszkania.

Joanna Zaborowska (kończyła kurs 4 lata temu) dziś jest pomocą stomatologiczną. Joannę Kaczyńską (zbieżność nazwisk przypadkowa – zaznacza) zatrudniło prowadzone przez Zgromadzenie Sług Jezusa przedszkole na Teresińskiej. Jest pomocą wychowawcy w grupie Biedroneczek, czyli maluszków. Ona także w ro-

Joasia, po kursie, dostała pracę w katolickim przedszkolu

dzinnych Zbrzeźnicach pod Łomżą szukałaby pracy na próżno. Tam kończyła kurs w urzędzie pracy i stamtąd trafiła do hostelu.

– Dopiero teraz widzę, ile nauczyłam się w ciągu trzech tygodni. Bez problemu radziłam sobie później z 3-letnim, a także z kilkutygodniowym dzieckiem – mówi. – Gdyby nie stowarzyszenie, nie odważyłabym się przyjechać do Warszawy za pracę... Teraz myślę, żeby studiować tu jeszcze pedagogikę...

Inwestycja w przyszłość

Znajome Joasi, też po kursie, po pracy w charakterze niani znalazły inne zajęcia: jedna pracuje jako kwiaciarka w centrum, inna jest ochroniarzem, kolejna sprzedawcą w sklepach z odzieżą Zara.

– Najważniejsze dla nich to wyjść ze środowiska, w którym panuje bierność. Wtedy okazuje

KOLEJKA CHĘTNYCH

JOANNA PIRÓG:

– STOWARZYSZENIE POMOCY DZIEWCZĘTOM JEST ORGANIZACJĄ CHARYTATYWNĄ. DZIAŁA OD 2003 R. CHCEMY POMAGAĆ DZIEWCZYNOM, KTÓRE POCHODZĄ Z UBOGICH ŚRODOWISK DOTKNIĘTYCH BEZROBOCIEM. STOWARZYSZENIE UMÓŻLIWIA IM AKTYWNE I SAMODZIELNE BUDOWANIE WŁASNEJ PRZYSZŁOŚCI. PODCZAS TRZYTYGODNIOWYCH KURSÓW SŁUCHACZKI PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO AKTYWNEGO POSZUKIWANIA PRACY I ODPowiedzialnego PODJĘCIA ZWIASZCZA OPIEKI NAD DZIEĆMI. PROWADZIMY TEŻ HOSTEL DLA 30 DZIEWCZĄT I PORADNICTWO ZAWODOWE DLA ZAINTERESOWANYCH. NASZE ABSOLWENTKI SĄ NIEMAL ROZCHWYTYWANE. JUŻ MAMY KOLEJKĘ CHĘTNYCH RODZICÓW, KTÓRZY CHCELIBY JE ZATRUDNIĆ NA UMOWĘ O PRACĘ PO STYCZNIOWYM KURSIE. MIMO ŻE NIEKTÓRZY Z NICH DOPIERO SPODZIEWAJĄ SIĘ DZIECKA...



je się, że te dziewczyny mają niesamowite talenty – mówi Joanna Piróg ze Stowarzyszenia.

Marioli udało się odłożyć 3 tys. Zainwestowała w aparat na zęby. Jej brat pracował w gminie za 500 zł miesięcznie. Dziś w Wielkiej Brytanii zarabia 6 tys. zł. Podobnie jej kuzynki.

– Mam 27 lat. Wciąż nie opiekuną nie będę, dlatego skończyłam jeszcze logopedię – mówi, nie chcąc ujawniać nazwiska. – Obiecałam sobie, że sama sobie poradzę ze wszystkim. Na razie się udaje – dodaje, tuląc 15-miesięczną Agunię. Pracuje od za dziesiątą ósmą do 17.30. Niewiele czasu zostaje na własne sprawy.

Następny kurs dla dziewcząt organizowany będzie w styczniu. Kontakt: Biuro – ul. Sewerynow 8, (022) 826 94 50, 604 500 443, e-mail: kursy2@wp.pl; hostel – ul. Teresińska 9, (022) 8515179, hostelspd@wp.pl. Więcej na stronie: www.republika.pl/pomoc_dziewczetom



Co robią młodzi „po godzinach”? Siedzą przy komputerze... dla Pana Boga.

Kto idzie za Duchem?

Wieczorami siedział przy komputerze i jak wielu jego znajomych grał w gry komputerowe. Nie, nie był „trudną młodzieżą”, ale jego życie, było... nijakie. Teraz też dużo klika. — Ale cel w życiu mam jeden: zostać świętym — zwyczajnie mówi Kamil Lipiński.

Studiuje teologię, para się dziennikarstwem i Internetem. Z połączenia tych pasji powstał pomysł: ze znajomymi stworzyli stronę internetową przeznaczoną dla młodych chrześcijan.

Większość trzydziestoosobowej redakcji Kamil poznał właśnie przez Internet. Strona otrzymała nazwę „Za Duchem”.

— Młody człowiek to nie jest ktoś, kto stoi w miejscu, tylko chce „podążać”. Podąża za różnymi postawami, różnymi wartościami — tłumaczy autor strony. — My też chcemy podążać, tylko nie za byle kim, a właśnie za Duchem Świętym.



LUKASZ KAŁUŻA

Oprócz tworzenia www. Zaduchem.info, Kamil włącza się w wiele inicjatyw charytatywnych w swojej parafii. Działa też w oazie

Strona jest przejrzysta, a w niej artykuły dotyczące Boga, Kościoła, różnych wspólnot. Na uwagę zasługuje dział „Duchowny odpowiada”: internauci wysyłają pytania do księdza i otrzymują odpowiedź. Niedługo powstanie też dział „Dla wątpią-

cych”. Zostaną tam umieszczone odpowiedzi na najtrudniejsze pytania dla tych, którzy w ogóle nie wierzą lub też nie ufają Kościołowi.

Aby jednak strona działała prawidłowo, tzn. wchodziło na nią wielu internautów, potrzebna

jest reklama. Więc młodzi twórcy reklamują się, jak mogą. W wakacje poszli na Starówkę. Śpiewali, grali na gitarach, rozdawali ulotki, które miały zachęcić do odwiedzenia strony. Obecnie na stronę zagląda już około 3 tys. osób miesięcznie.

— Kiedyś byłem na pewno inny. Gry komputerowe, czasami gdzieś wyszedłem. Z perspektywy czasu można powiedzieć, że prowadziłem takie nijakie życie. Zmieniłem się, gdy trafiłem do kościoła na październikowy Różaniec. Sam musiałem odmówić przed mikrofonem jeden dziesiątek. Wtedy zacząłem się zastanawiać, czy może bardziej uwierzyć — opowiada Kamil. Uważa, że tamten Różaniec i wstawiennictwo Maryi były początkiem jego nawrócenia.

— Nie obchodzi mnie jakieś szczęście szczątkowe. Mnie obchodzi szczęście przez duże „Sz”, czyli na wieki przyjaźń z Panem Bogiem — tłumaczy.

LUKASZ KAŁUŻA

Dzieci opanowują uniwersytety

Uniwersytet pierwszego wieku

Człowiek uczy się całe życie. Jednak najchętniej i najłatwiej przyswajają sobie wiedzę w dzieciństwie. Pomysłodawcy Uniwersytetu Dzieci chcą to wykorzystać i otwierają Kinderuni w Warszawie.

To druga, po Krakowie, tego typu placówka w Polsce. — Do Kinderuni zapraszamy dzieci w wieku od 7 do 12 lat — wyjaśnia Anna Krawczyk-Grąbczewska, jedna z założycielek. — Chcemy podsycać w najmłodszych ich naturalną ciekawość, pomagać w rozwoju potencjału twórczego i intelektualnego. Tego często w szkołach brakuje — dodaje.

W Uniwersytecie Dzieci mali studenci są najważniejsi. Organizatorzy pytają ich, czego chcieliby dowiedzieć się od na-

ukowców. Zachęcają badaczy, wykładowców i innych pracowników naukowych do przygotowania wykładów i zajęć warsztatowych w dziedzinach, wybranych przez najmłodszych.

— Dokonujemy ostrej selekcji wśród pracowników naukowych. Dla nas kluczowa jest umiejętność nawiązywania z dziećmi bliskiego i pozytywnego kontaktu emocjonalnego, zdolność przekazywania wiedzy w sposób prosty, tak aby trafić do umysłu słuchaczy w wieku 7–12 lat — mówi Anna Krawczyk-Grąbczewska.

— Uczę studentów już 26 lat. Doświadczenie wygłaszania wykładu do dzieci było jednak dla mnie czymś nowym. Niesamowita była ich żywiołowość. Dzieciom zapada w pa-

mięć o wiele więcej informacji niż dorosłym — mówi dr hab. Bartłomiej Dobroczyński, psycholog i szef Rady Naukowej Uniwersytetu Dzieci.

Zajęcia trwają cały rok i podzielone są na dwa semestry. Wykłady odbywają się zazwyczaj w sobotnie przedpołudnie w salach uniwersyteckich. — Dużą popularnością cieszą się warsztaty, zajęcia w laboratoriach, muzeach, instytucjach kultury, w których czynny udział biorą same dzieci.

Studentem Uniwersytetu Dzieci może zostać każdy uczeń szkoły podstawowej. Wystarczy, że mama lub tata zgłoszą udział swojego dziecka organizatorom na adres info@ud.edu.pl. W roku 2007/2008 odpłatność za I semestr (wrzesień–

styczeń) wynosi 100 zł. Opłata za pojedyncze zajęcia wynosi 10 zł. Dzieci o trudnej sytuacji materialnej mogą ubiegać się o stypendium.

— Zajęcia trwają od 45 do 90 minut. Ważne jest więc, aby dzieci — a będzie ich około 350! — zachowały kilka prostych reguł: raczej słuchać, niż mówić; raczej siedzieć, niż chodzić; notatki — niekonieczne. A na stołach i krzesłach... oczywiście wykluczone — mówi organizatorka.

Warszawski Kinderuni rusza 17 listopada wykładem z astronomii. Zapisy jeszcze trwają. Spóźnialscy mogą zostać wolnymi słuchaczami. Szczegóły na stronie internetowej: www.ud.edu.pl.

ARTUR BAZAK

Zaproszenie do Warki: pamięć o Wysockim wciąż żywa

Budujemy pomnik bohatera



W 150. rocznicę powrotu Piotra Wysockiego z Syberii do Warki, 27 października, odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik wielkiego Polaka. Budowa pomnika trwa. Organizatorzy zachęcają: uczcijmy pamięć bohatera Nocy Listopadowej.

Wareckie uroczystości potrwać do końca listopada. 27 października rozpoczęły się sesją naukową. Dr Piotr Tusiński opowiadał o walce i życiu Piotra Wysockiego, a Krystyna Budzianowska przedstawiła Wysockiego jako bohatera współczesnych szkolnych podręczników. Potem prowadzący spotkanie Andrzej Zaręba przeczytał akt erekcyjny, a następnie akt został wbudowany w cokół pomnika. Dyrektor Muzeum im. K. Pułaskiego Iwona Stefaniak otworzyła w jednej z sal wareckiego Dworku na Długiej wystawę poświęconą Wysockiemu. Uroczystości zakończył koncert Piotra Szczepanika. Artysta zaprezentował swoje największe przeboje i pieśni patriotyczne.

Główne uroczystości, związane ze 150. rocznicą powrotu Wysockiego z zesłania do Warki, na



JAN MARCHOCKI

Wicestarosta powiatu grójeckiego Marian Górski, a jednocześnie członek Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Piotra Wysockiego, wmurowuje akt erekcyjny

które organizatorzy serdecznie zapraszają, odbędą się 29 listopada. Wtedy też zostanie odsłonięty pomnik bohatera Nocy Listopadowej.

A.P.

Wpłaty na budowę pomnika można dokonać również na konto (Bank Spółdzielczy w Warce – 79 9154 0005 2001 0000 6826 0001). Kontakt ze Społecznym Komitetem Budowy Pomnika – tel. +48 48 6673808.

UCZCIJMY BOHATERA!

ANDRZEJ ZAREMBA, WICEPRZEWODNICZĄCY SPOŁECZNEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA PIOTRA WYSOCKIEGO

– NASZA AKCJA POZYSKIWIANIA SPONSORÓW BUDOWY TRWA! TO WIEKI TEST DLA NAS WSZYSTKICH: CZY JESTEŚMY PRAWDZIWI MI OBYWATELAMI, CZY PAMIĘTAMY O NASZYCH PRZODKACH, DZIĘKI KTÓRYM MOŻEMY ŻYĆ W WOJNYM KRAJU. POPRZECZAKUPIENIE SYMBOLICZNEJ CEGIELKI W B WPŁATĘ NA KONTO POMNIKA, KAŻDY MA SZANSĘ ODDAĆ HOŁD WSPANIAŁEMU CZŁOWIEKOWI, KTÓRY WIELE LAT TEMU WALCZYŁ ZA WOJNĄ POLSKĄ, NIGDY NIE PODDAŁ SIĘ ZABORCOM, A OJCZYZNĘ TRAKTOWAŁ JAKO NAJWYŻSZĄ WARTOŚĆ. ŻYJĄC W DUŻO TRUDNIEJSZYCH CZASACH, ZAWSZE STARAŁ SIĘ AKTYWNIWIE UCZESTNICZYĆ W ŻYCIU PUBLICZNYM. CZY MY, POIACY, DIA KTÓRYCH WYSOCKI POŚWIĘCIŁ SWE ŻYCIE, STANIEMY NA WYSOKOŚCI ZADANIA? CEGIELKI MOŻNA NABYĆ W DWORKU NA DŁUGIEJ, URZĘDZIE MIEJSKIM W WARCE, CENTRUM SPORTU I REKREACJI W WARCE I W STAROSTWIE POWIATOWYM W GRÓJCJU.



Niemiecka wystawa na Zamku Królewskim

Sztuka nie dzieli...

Wystawa na Zamku Królewskim „Od Lutra po Bauhaus. Sztuka i skarby kultury z muzeów niemieckich” już w dniu otwarcia stała się wydarzeniem.

Dziela trafiły do Zamku Królewskiego z dwudziestu muzeów wschodnich landów niemieckich. Wcześniej gościły w Bonn i Budapeszcie.

Na wystawie znalazły się dzieła sztuki od czasów reformacji aż po połowę XX w., autorstwa: Lucasa Cranacha, Sandro Botticellego, Antona van Dycka, Caspara Davida Friedricha, Maxa Klingera, czy Edwarda Muncha. Na wystawie zaprezentowano również gabinet osobliwości z cudami natury, gabloty z minerałami (np. samorodek złota). Dla melo-



manów wielkim przeżyciem będzie zapewne spotkanie z rękopisami Jana Sebastiana Bacha i Jerzego Fryderyka Händla. Miłośnicy wielkiej literatury mają okazję podziwiać... rysunki Johanna Wolfganga Goethego.

Dla owocnego zapoznania się z wystawą proponuję dwukrotne przejście sal zamkowych. Pierwszy spacer pozwoli poznać zgromadzone dzieła sztuki, cieszyć się ich pięknem i różnicowaniem. Po raz drugi warto iść tropem rozwoju kolekcji i muzealnictwa. Bez kolekcji gromadzonych na dworach (także osobliwości) nie byłoby dzisiejszych muzeów z ich skarbami. O ile w renesansie i baroku gromadzono dzieła sztuki, wytwory natury i rzemiosło artystyczne, to już w XIX w. tworzono kolekcje wy-

specjalizowane (np. zbiory etnograficzne i przyrodnicze).

Ja z chęcią wrócę do przedziwnego i niepowtarzalnego stołu do pracy i gry księżnej Magdaleny Sybilli Saskiej z XVII w. Był to nie tylko instrument klawiszowy i strunowy, ale i pole do gry w szachy, jak również schowek z przyborami do szycia. Ciekawe tylko, kto ten stół nosił w podróży, bo wygląda naprawdę solidnie...

Warto zaznaczyć, że w zamysłu organizatorów wystawy ma ona stać się również okazją do rozbudzenia zainteresowania językiem niemieckim. We współpracy z Instytutem Goethego zorganizowano kursy dla uczniów i innych osób zwiedzających. Wystawę swoim patronatem objęli prezydenci Polski i Niemiec Lech Kaczyński i Horst Köhler. Wystawę można obejrzeć do 13 stycznia 2008 r.

KS. MARCIN BRZEZIŃSKI



JOANNA JURECZKO-WILK

Fotografie Agaty Materowicz i jej syna Michała będą promowały stolicę

Tak widzą Warszawę...

Nowocześnie i z humorem

Syrenka „ubrana” w niebieską folię, z nogami robotnika w czerwonych spodniach – to jedno z kilkuset zdjęć nadesłanych na konkurs: „Mój jest ten kawałek Warszawy”. Teraz będzie promowało stolicę w innych miastach Polski.

Kiedy Kinga Kulon, studentka wydziału rzeźby warszawskiej ASP, nacisnęła spust migawki, robiąc zabawne zdjęcie odnawianej Syrenki, nie myślała o konkursie.

– Aparat fotograficzny zawsze noszę przy sobie, bo najlepsze zdjęcia robi się w najmniej oczekiwanych momentach. Lubię łapać takie śmieszne sytuacje – mówi Kinga.

Zdjęcie Kingi jest jednym z jedenaśtu nagrodzonych w konkursie „Mój jest ten kawałek Warszawy”, który jest częścią ogólnopolskiej kampanii promocyjnej „Tak widzę Warszawę”. Na konkurs, ogłoszony przez Biuro Promocji Miasta Stołecznego Warszawy, nadeszło 400 zdjęć. Wśród autorów są uczniowie i dyrektorzy poważnych firm. Nagrody najlepszym wręczono 30 października w Pałacu Kultury i Nauki. Ale największą nagrodą będzie to, że zdjęcia – umieszczone na billboardach – będą do końca listopada promowały stolicę w samej Warszawie i w siedmiu innych miastach Polski.

Za najlepsze zdjęcie jurorzy uznali obrazek z łazienek, które wykonał 14-letni gimnazjalista Michał Materowicz z Be-

mowa. Wyróżnili też pracę jego mamy, Agaty Materowicz.

– Fotografujemy rodzinnie. Zainteresowała mnie tym mama. W swoim komputerze mam już ponad trzy tysiące zdjęć. To, które wybrałem na konkurs, zrobiłem podczas spaceru w Królikarni. Najważniejsze w fotografii to uchwycić moment, obraz. Trzeba też zadbać o dobre światło, kompozycję – mówi Michał.

Jak więc warszawiacy widzą swoje miasto? Nowocześnie i z przymrużeniem oka. 34-letni dyrektor marketingu Jean Baptiste Mouton sfotografował płataninę ruchomych schodów. Inny specjalista od marketingu, Paweł Kawecki – wschód słońca przy Lesie Kabackim. Przyszłą dziennikarkę Katarzynę Gągałę zaintrygowały rzeźby jelonków na Powiślu. Stewardesa Aleksandra Sudowska pokazała „zdumiewającą ciszę” nad Wisłą, która na jej fotografii wygląda jak z reklamówek wakacji w ciepłych krajach. Na zdjęciu studentki Natalii Pawlak, zatytułowanym: „Supermarket minionej epoki”, widać uliczne handlarzy sprzedające grzyby, a w tle nowoczesny, luksusowy samochód.

– Najważniejsze, że stolicę będą promować fotografie nieszablone, oryginalne, których na próżno szukać w albumach. To bardzo subiektywne spojrzenie na Warszawę, ale też świeże i zachęcające – mówi Katarzyna Ratajczyk, dyrektor Biura Promocji Warszawy.

JOANNA JURECZKO-WILK

Zapowiedzi

■ DO SZKOŁY OBYWATELSKIEJ

11 LISTOPADA O GODZ. 19.00 W BAZYLICE ŚWIĘTEGO KRZYŻA, PRZY KRAKOWSKIM PRZEDMIEŚCIU 3, ZOSTANIE ODPRAWIONA MSZA ŚW. W INTENCJI OJCZYZNY ORAZ O BEATYFIKACJĘ JANA PAWŁA II. SZKOŁA CNÓT OBYWATELSKICH, DZIAŁAJĄCA PRZY BAZYLICE, ZAINAUGURUJE CZWARTY ROK DZIAŁALNOŚCI. PIERWSZY WYKŁAD – PROF. ANDRZEJA ZYBERTOWICZA, O BLSZCZU NIEFORMALNYCH POWIĄZAŃ – ODBĘDZIE SIĘ 14 LISTOPADA O GODZ. 18.00.

■ BÓG CIĘ KOCHA

„Bóg Ciebie kocha takiego, jakim jesteś. Przyjdź. Dobra Nowina dla każdego” – to hasło katechez dla dorosłych i młodzieży, które rozpoczyna się 12 listopada o godz. 20.00 w kościele dolnym parafii św. Zygmunta (pl. Konfederacji 55). Kolejne spotkanie 15 listopada o godz. 20.00.

■ SŁUSZNE PYTANIA O CZYSTOŚĆ

„Miłość i odpowiedzialność... tylko po co?” – to cykl wykładów i dyskusji o nauczaniu Jana Pawła II na temat rodziny, czystości, odpowiedzialności. Pierwsze spotkanie odbędzie się 13 listopada o godz. 17.00 w Bibliotece UW, przy ul. Dobrej 56/66.

■ LABORATORIUM MIŁOŚCI

Soli Deo zaprasza nie tylko studentów na wykłady o miłości i rodzinie. 13 listopada o godz. 19.00 w APS, przy ul. Szczęśliwickiej 40, ks. Marek Kraszewski zastanawiać się będzie, czy kobiety to demony czy anioły. 14 listopada o godz. 20.15 w Auditorium Maximum UW ks. Marcos Andre rozpocznie dyskusję na temat: „Kochaj i rób, co chcesz, czyli jak być wolnym w miłości”. Z kolei o miłości na niby, wolnych związkach i kursach przedmażeńskich 15 listopada o godz. 20.15 w auli starej biblioteki UW mówić będą Irena i Jerzy Grzybowski.

■ MAŁŻENSTWO TO PRZYPADZEK?

15 listopada o godz. 20.10 w sali duszpasterstwa akademickiego przy sanktuarium św. Andrzeja Boboli (ul. Rakowiecka 61) dr Cezary Sekalski poprowadzi konferencję: „Małżeństwo – przypadek czy powołanie?”.

■ DLA ZAANGAŻOWANYCH

Z okazji 10. rocznicy powstania Rady Zrzeszeń Katolickich Archidiecezji Warszawskiej, 16 listopada o godz. 16.30, w kościele św. Franciszka z Asyżu (ul. Hynka 4) bp Piotr Jarecki poprowadzi spotkanie modlitewne dla członków ruchów, zrzeszeń i wspólnot parafialnych.

■ DZIĘKUJEMY ZA ŚWIĘTEGO

18 listopada o godz. 13.00 w kościele księży marianów na Stegnach (ul. św. Bonifacego 9) abp Kazimierz Nycz odprawi Mszę św. dziękczynną za niedawną beatyfikację założyciela marianów o. Stanisława Papczyńskiego. ■